

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy. Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukas Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lesser Wollzeile 6-8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethstr. 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freuder. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodobny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głowy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

Zimnej krwi.

Lwów 26 lutego.

Zimnej krwi! Zimnej krwi! Jeżeli wbrew zamiarom prusactwa Polacy rzucili się do handlu, rękodzielni i przemysłu, tj. zaczęli myśleć odcznie o jutrze a nie wylegiwać na pensyach, wyplacanych każdego miesiąca, nie licząc na polskie „jakoś to będzie“ — to do nieskończonej wdzięczności będziemy mu obowiązani, jeżeli nauczy nas znowu wbrew swemu zamiarowi, zachowywać krew zimną. Niechaj gorąco naszych piersi i mózgow nie marnieje w szarostych ale małodusznych skargach i wyzywaniach! Niechaj żar uczucia zamyka się i potęguje w piersiach i mózgu polski obywatel, by jak chowana w kotle para służył do dzieł pracy, aby elektryzowała duchy i dłoń do walki z bronią, która dzisiaj przemaga nad wszelkimi innymi, — do walki ekonomicznej na gruncie narodowym! Jeżeli w tej walce skrewimy, nie stanie miejsce dla kołyski polskiej, jeżeli zaś w niej się utrzymamy, to zachowamy wszystko, od jeszcze jest, i odzyskamy wszystko, cośmy utracili.

W zimnej — nie zakrzepłej — krwi moc ducha. A niesłychanie wiele potrzeba jej nam, zdania czytającym wywoły pruskiego ministra spraw wewnętrznych br. Hammersteina, z którym zarówno bunduciem jak lekkomyślnie wystąpił wczoraj w sejmie pruskim. A coż dopiero braćiom naszym zaboru pruskiego, w których wywoły to bezpośrednio wał jak młot w głowy o kowadło przykute. I nie dość, że przemoż wali jak młotem, ale jeszcze urąga w swej pysze! Jak tu odpowiadają!

Bóg każe przebaczać nieprzyjaciółom, bo zemstę zastrzegł Sobie samemu. Więc zemście Bożej oddajemy sprawę, a br. Hammersteinowi jeno kilkoma słowami odpowiemy.

P. ministrowi widocznie na mózg uderzyła pamięć jego starszego krewniaka, który dowodząc we Lwowie wojskiem i władzą cywilną d. 2 listopada 1848, walecznie bombardował kościół, uniwersytet, bibliotekę jego, ratusz, obracając je w perzynę i pozwalając deustheimström rzezać siedzące w trwodze po domach kobiety.

Ale zaiste, dziad czy stryj mógłby pozazdrościć p. ministrowi! Jenerał palł, zabijał, ale nie urągał, nie sztydził, jeszcze w nim coś tkwiło z szlachetnej duszy żołnierskiej. Jenerał palł domy, zabijał pozwalając ludzi, ale nie myślał wypleniać narodu, jak p. minister. Nad jeneralem wnet historia przeszła do porządku dziennego, i niebawem nastąpiło rugowanie niemiecstwa z Galicyi. To zapewne przeocza p. minister, jeżeli go nęca wawrzyny owego przodka.

P. minister ówika nam w oczy hr. Walewską, a oraz sztydzi, że Napoleon tylko żartował sobie z Polaków. Niestety, tu musimy p. ministrowi przypomnieć, że także kobieta, królowa pruska — któ

rej pamięć każdy człowiek uczciwy szanować musi — udała się była w Tyłży z najpokorniejszą prośbą do Napoleona, aby dla męża ocalić kęs królestwa pruskiego. I dopiero parę tygodni temu przypomniano tę sprawę wedle opowiadania samejże królowej.

Br. Hammerstein przypomina Polakom upadek ojczyzny. Ależ i ojczyzna pruska była w upadku, i to, jak sami historycy ultraprussy przyznają, z własnej winy, nierządu w armii i administracyi. A że się dźwignęła, to nie tyle jej zasługa, jak obudzonego ducha Niemiec i łaski cara Aleksandra I.

Mówił p. minister o buntowniczym duchu Polaków, o ich nadziei odbudowania Polski. Zasada pruska uznaje w najpełniejszej pełni prawo zdobywcy. Napoleon prawem ten zajął ogromne obszary Niemiec, a zwłaszcza Prus. Dłaczegoż Niemcy, a zwłaszcza Prusacy uznają za bohaterów tych, którzy wbrew temu świętemu dla prusacyzmu prawu, szczyli i krwią przyplacali ducha buntu przeciw Napoleonowi. Dłaczego bohaterem został pruski jenerał York von Wartenburg, gdy zdradził Napoleona i z pod jego komendy, bez zezwolenia swego króla przeszedł do obozu przeciwnego?

Br. Hammerstein przeszedł do porządku dziennego nad Polską. Ależ niespełna sto lat temu przechodzono do porządku nad Prusami. A czy zasiegał on w tej sprawie zdania Opatrzności?

Z dyskusyi budżetowej w parlamencie.

Wiedeń 26 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przemawiał imieniem Koła polskiego p. dr. Włodzimierz Koźłowski. Podniósł on na wstępie, że dotychczasowa dyskusja obracała się około sprawy podniesienia poziomu austriackiego parlamentaryzmu. W kwestyi narodowościowej o tyle nastąpiło polepszenie, że sposób walki wielkich stronictw stał się bardziej umiarkowany, aniżeli dawniej, co powinno zachęcić rząd w duchu wczorajszej mowy dra Koerbera do dalszej pracy, aby była możliwosc usunięcia powodu dotychczasowych zakłóceń stosunków.

Skrainie, radykalne stronictwa tracą tylko przez to grunt pod nogami, gdy ich życzenia są spełnione. Jest więc obowiązkiem rządu przeprowadzić zdrową reformę społeczną.

Roztrząsając dalej sprawę ugody z Węgrami, żąda mowa rewizyi umowy w sprawie kolejowej i weterynaryjnej. Przyłącza się do zdania pos. Mengera o urządzenie sądu rozjemczego dla rozpatrywania różnic, dotyczących ugody, jednakże z tem zastrzeżeniem, że sąd ten rozjemczy kwestye sporne, poruczone sobie, rychlej załatwi, aniżeli sąd rozjemczy w sprawie „Morskiego Oka“.

Mimo, iż żaden kraj nie ponosi tak wielkiej szkody z powodu konkurencyi węgierskiej, jak Galicya, mimo, iż żaden kraj nie miałby takiego interesu w tem, aby ugoda nie przyszła do skutku i aby zaprowadzono granice cłowe między Austrią a Węgrami — to jednak stronictwo mowcy jest za ugoda ze względu na całość

monarchii i mocarstwie jej stanowisko. Mamy więc prawo — oświadcza mowca — żądać, abyśmy na polu polityki kolejowej, przemysłu i na polu rolnictwa otrzymali silne poparcie i dozwolili ochrony wobec nadużyć fiskalizmu.

Mowca przedstawia kwestyę przemysłową w Galicyi; zajmuje się szczegółowo sprawą cukrową i przemysłem drzewnym; omawia kolejnictwo w Galicyi, przyczem oświadcza, że przedłożeniem inwestycyjnemu gabinet Koerbera wystawił sobie pomnik niespożyty. Przechodząc na pole spraw podatkowych, zaznacza mowca, że ludność rolnicza Galicyi ma przedewszystkiem życzzenia, aby ceny soli zostały niższe. Gdyby nawet nastąpiło z tego powodu uszczuplenie dochodów, byłoby to tylko chwilowem, a w najbliższym czasie ubytek ten byłby wyrównany przez zwiększenie się konsumpcyi.

Położenie miast galicyjskich, a szczególnie Lwowa i Krakowa jest takie, iż wymaga pomocy ze strony rządu, aby miasta te mogły przystąpić do spełnienia wszystkich swych ważnych żądań, które nie cierpią już zwłoki.

Bezpośrednie podatki w żadnym kraju, który ma progresywny podatek dochodowy, nie są tak wysokie, jak w Galicyi. Konieczne są zwłaszcza ulgi w podatku domowoklasowym.

Nadużycia fiskalizmu są tak wielkie, że najwyższy już czas do usunięcia stosunków, które są niemożliwe. Jeżeli urzędnik się pomyli na niekorzyść państwa, to go ukarzą, jeżeli zaś się myli na niekorzyść stron, to często otrzymuje nawet odznaczenia. (Potakiwania na ławach Polaków).

Samowolne podwyższanie fasyj, wpływające przy wyborach do komisji podatkowych, terroryzowanie tychże komisji i wogóle stronnicze wykonywanie ustaw powinno być karane. (Okłaski). Ten stan powinno się usunąć, gdyż dalsze jego trwanie może tylko wzmocnić ruch radykalny.

W budżecie oświaty nie ma dla Galicyi ani jednej nowej szkoły średniej, ani jednego seminarium nauczycielskiego; natomiast są w tym budżecie dwie zdobycze, o które się wcale nie starał, a mianowicie dwa nowe urzędy podatkowe. (Wesołość).

Planą sprawą jest zniesienie handlu terminowego zbożem. Nie jestem wprawdzie nieprzyjacielem wogóle giełdy, ale sądzę, że przywileje giełdy są nieuzasadnione.

Stosunki, panujące w X komendzie armii w Przemyślu, stały się już nie do zniesienia (unhaltbar). Pcsłowie polscy, którzy zawsze dostarczają środków państwu na utrzymanie siły zbrojnej, celem utrzymania stanowiska mocarstwowego monarchii, uważają za swój obowiązek wypowiedzieć tu otwarcie, że stosunki takie w Przemyślu dłużej nie mogą trwać.

Stosunek komendy korpusu do władz sądowych i autonomicznych i do ludności, bez wmych tych władz, jest bardzo naprężony i mowca domaga się od prezdyenta gabinetu interwencyi w tej sprawie wobec rządu wspólnie.

Biorąc asumpt z mowy pos. Gregra, oświadcza mowca: Byłoby wskazaniem, aby usłona przebaczenia i zapomnienia spadła na wszystko, co się stało; aby już wszyscy ludzie dobrej woli połączyli się celem zawarcia ostatecznej ugody, albo żeby przynajmniej strony walczące postawoły zawieszenie broni aż do załatwienia ugody z Węgrami i zawarcia traktatów handlowych

Z zadowoleniem przyjąć trzeba, że prezydent gabinetu w swej mowie wczorajszej rozprószył obawy absolutyzmu i zamachu stanu. Potrzebna jest reforma regulaminu Izby; nie należy tego jednak tak rozumieć, aby ten nowy regulamin był jakąś ustawą kagańczową. Przeciwnie, ma ona tylko umożliwić lepsze wyzyskanie czasu dla pracy parlamentarnej. Powinno się wreszcie mieć większe poszanowanie dla prac kolejalnych, aby najszlachetniejsze uczucia nie były niweczone brakiem umiarkowania, aby parlamentaryzm nie zamienił się w miejsce dla krzyków, religijność w fanatyzm, dążność do przeprowadzenia reform socjalnych w utopie socjalistyczne, wolnomyślność w skrajny radykalizm, zasady państwowego porządku w bizantyzm i karyerowiczostwo.

Oby do tego pięknego gmachu greckiego — kończy mowca — zawitało także uczucie greckiej harmonii. (Żywe okłaski).

Gimnazjum żeńskie we Lwowie.

Podpisany niżej komitet przystępuje do założenia we Lwowie wzorowego gimnazjum żeńskiego, które ma wejść w życie z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Sprawa, do której zrealizowania przystępujemy p. gruntownie rozważyć i z silną wiarą w jej żywotność, nie potrzebuje długich uzasadnień. Dążeniem społeczeństwa w najbliższej przyszłości będzie osiągnięcie średniej szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez państwo, które otwierając kobiecie podwoje uniwersyteckie i pozwalając jej zdobyć sobie najwyższy stopień akademicki, tem samem unajwyższy do dążenia za usprawiedliwione. Znam się to jednak stanie, musi społeczeństwo na razie samo zaspokoić odczuwaną powszechnie potrzebę. Zadanie to ma właśnie spełnić wzorowa żeńska szkoła gimnazjalna we Lwowie.

Założyciele jej pragną stworzyć zakład naukowy, któryby nie tylko przygotowywał uczennice do egzaminu dojrzałości, ale wytworzył w nich nadto szczerą żamliwość do pracy umysłowej, wpoił w nie silne poczucie obowiązku, wykształcił w nich dzielne charaktery, czyste serca i rozwiniętą cnotę obywatelską, jakie posiadac powinna każda Polka, bez względu na to, czy swoje zadanie życiowe ma spełnić w rodzinie, czy po za jej obrębem.

Pragniemy, aby przyszłe uczennice wyniosły z zakładu, prócz przygotowania naukowego, jak najdoskonalsze wychowanie religijne, moralne i narodowe. A ponieważ celem naszym będzie wszechstronny i gruntowny rozwój umysłowy, a nie jedynie jak najszybsze przygotowanie do matury kostem zdrowia, nauka więc rozłożoną będzie na lat osm.

Incjatorowie oparą organizowany przez siebie zakład na jak najszerzej podstawach, powołując do życia „Towarzystwo prywatnego żeńskiego gimnazjum we Lwowie“, wzorując się w tym względzie na podobnie zorganizowanej szkole krakowskiej. Tem samem odbierają swojemu dziełu charakter przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk materialny. Szkołą kierować będą wytrawni pedagogowie, a najszerszy ogół który przez należenie do Towarzystwa stanie się jej faktycznym właścicielem, wykonując prawa, jakie mu przysługują będą na zasadzie statutu, będzie pozostawał w ciągłym kontakcie z kierunkiem i rozwojem zakładu.

Przystępując do zrealizowania swojej idei, incjatorowie ożywiłi się silną wiarą w jaknajenergiczniejsze współdziałanie społeczeństwa. Na dziś zwracają się do wszystkich rodziców, którzy reflektują na gimnazjalne wykształcenie swoich cerek już od najbliższego roku szkolnego, z prośbą, aby raczyli zgłosić się pisemnie lub ustnie, o ile byliby gotowi korzystać z I klasy zakłada-

jącego się gimnazjum. Zgłoszenia takie posłużą komitetowi jako materiał, ułatwiający mu w wysokim stopniu zorientowanie się we wstępnych czynnościach.

Równocześnie zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego z gorącym apelem, aby wstąpiło ato w szeregi członków Towarzystwa. Statut, który przedkładamy do zatwierdzenia cł. Namiestnictwu, rozróżnia mianowicie 3 kategorie członków:

- 1) założycieli, którzy jednorazowo ofiarują na cele Towarzystwa kwotę 100 koron.
- 2) wspierających, którzy rocznie zobowiązują się składać 50 koron.
- 3) zwykłych, płaćcych 24 k. rocznie.

Lwów, 24 lutego 1902.

Prof. Bronisław Radziszewski.
Prof. Kaz. Twardowski Prof. Ludwik Finkel.
Kazimiera Twardowska.
Józefowa Nusbaumowa. Kamila Choloniowska.
Prof. Antoni Danyasz.
Prof. Józef Nusbaum Prof. Stan. Głabiński.
Prof. Konstancy Wojciechowski.

Zgłoszenia na członków oraz zgłoszenia rodziców, reflektujących na umieszczenie swych cerek w gimnazjum już od przyszłego roku szkolnego, przyjmują panie: Kamila Choloniowska (Szeizkowska 14), Józefowa Nusbaumowa (Szeizkowska 20) i Kazimiera Twardowska (Gołębia 10).

Z WARSZAWY.

(Poosta).

Na politechnice warszawskiej otwartą będzie wydział górniczy; słuchacze, którzy ukończą ten wydział, otrzymują tytuł inżynierów górniczych.

Z POZNANIA.

(Telefonom i poosta).

Pojawiła się zapowiedź nowego wydawnictwa, które od kwietnia zacznie wychodzić w Poznaniu. Będzie to tygodnik pt. „Września“. Pismo to, jak czytamy w propekie, zamieszczać będzie powieści kryminalne (!), nowelki, obyczajne (?) wiadomości bieżące itp., czyli że będzie zwykłą plachtą spekulacyjną, obliczoną na bardzo niewyrobionych czytelników. „Ołówek mój — pisze dalej redaktor — jest bagnetem, a pióro armatą na drodze legalnej“. Wątpimy jednak, czy w tak ciężkim ubrojeniu dużo się uda upolować.

Z bataljonów wojska, przeznaczonych dla Wrześni i Sremu, pousuwano wszystkich żołnierzy polskiej narodowości.

Przed Izbą karną w Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciw 20 rodzinom z Ojżanowa w pobliżu Władziszyna, które wraz z miejscowym soltyssem Wojciechem Ozmią wnieśli zażalenie do rejencji na nascyciela Kühna, uskarżając się, że obchodzili on się z dziećmi w sposób urągający wszelkim opisom. Władze wytoczyły śledztwo zamiast nauczycielowi — wójtowi i 20 ojcom rodzin za ogłaszanie fałszów na nauczyciela i podawanie go w pogardę. Oskarżonych broni dr. Woliński.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i poosta).

Nowa linia kolei elektrycznej do parku Jordana, długości 1600 m., będzie w czerwcu oddana do użytku publicznego, druga linia będzie prowadziła od ul. Długiej do dworca na Zwierzyniecu, długo na 2400 m. Przy robotach o olo budowy tych linii zatrudnionych jest około 150 robotników.

Jonas Lie. 17

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Pani Bratt krzątała się, nie nie mówiąc, po pokoju, skromnie lecz wygodnie urządzone. W piecu trzaśkało palące się drzewo. Kapelusze z dużemi piórami strusiemi i płaszcz futrem podbity pani dyrektorowej leżały jeszcze na stole, gdzie położyła je, powróciwszy ze zboru do domu. W tej chwili układała w dwóch wazonach kwiaty późnej jesieni. Brała georginie, wstawiała je do wazy, napowrót wyjmowała, patrząc z roztargnieniem na męża... Ah, te delikatne, blade lilijowe astry, jakże one harmonizowały się z Johnstonem...

Bratt ustawiał właśnie jakąś flaszkę na lizyjczajnego wina w należytym odległości od pieca. Miał doskonałą wiadomość, którą chciał dziś Johnstona rozradować. Uzyskał już zapewnienie większości głosów za budową nowego mostu, do którego droga prowadzić będzie przez grunta Johnstona. Aby tę większość uzyskać za

ryzykował wiele, rzucił cały swój wpływ na szalę.

— Pomyśl tylko, każdy łokieć kwadratowy jego gruntu będzie można sprzedać na wagę złota, skoro poprowadzą tamtędy ulicę. Od razu stanie się skończonym panem. Powieni mu o tem tak mimochodem przy kieliszku burgunda... pojmie łatwo, jakie to ma znaczenie dla niego... Ubawię się, gdy cała ta sprawa tak nagle jasno stanie przed nim... założę się, że zaraz popadnie w zamysłenie.

W sąsiednim pokoju jadalnym brzęczały talerze i srebro stołowe; to Gertruda przy pomocy służącej nakrywała stół do obiadu. Obok starych, miednych serwetek układała srebro. Na bufecie stały dwa półmiski z kremem malinowym. Zaglądnął tu dyrektor, ciągle jeszcze bez surduta. Oglądnał wszystkie dokładnie. W doskonałym humor wprawiała go myśl, ile to on dopomógł do postawienia Johnstona na nogi.

Niegdys nienawidził go z całej duszy. Był wtenczas młodzieńcem, ubogim, pracującym od świtu do nocy, aby się wydobyc na wierzch, a ci właściciele hut i fabryk żelaza dominowali nad całą okolicą, wszystkich w całym powiecie mieli w swoich rękach, każdy im się kłaniał. Wspaniałe orny, patrząc z góry. A potem, gdy powalony finansową ruiną orzeł ten legł na nizinie, podziwiał z pobozną czcią jego pióra: widywał go przecież przedtem latającego! Johnston,

jako zięć, przebył z właścicielami huty tylko ciężkie czasy; gdy przedsiębiorstwo leciało już ku ruinie, porzucił swoją karierę uczonego, przybieżał co prędzej z zagranicy i rzucił się w odmet ineresów i przedsiębiorstw, całe swoje życie poświęcił teściowi i musiał później zaczynać od małego, z dwoma tysiącami koron dochodu rocznie.

— Możesz być tego pewną, Jette, że punktualnie o godzinie trzeciej będą tutaj — przypominał dyrektor.

— Dziwni ludzie — mówił sam do siebie — w interesach punktualności nie przestrzegają. Skoro jednak rozchodzi się o proszony obiad, uważają niepunktualność za największą zbrodnię.

Pobięgi jeszcze do swego kantoru, aby załatwić najpilniejszą pocztę, zanim goście się zejdą.

Po obiedzie przystąpił Abraham do Gertrudy.

— Przeglądałaś pani kursa hamburskie, panno Gertrudo? — zapytał, przybrawszy uroczysto minę bankiera. — Przez cały ciąg obiadu niedostępną pani była wszelkiej rozmyśli.

— Sądzę, że jeżeli pan zaglądniesz do swego notatnika, znajdziesz tam pan jakąś owcę lub konia, gdyż zapewne to są kursa, które pan notujesz.

— Ostro i złościwie! Gdybyś pani wiedzia-

ła, jak to pani nie do twarzy! Jesteś pani z natury szczerą i dobrą, każdym jednak razem, gdy ze mną z dzierasz, wyglądasz, jak gdybyś wstępowała na niepewną, chwycając się kładkę. Nieufność i odtrącanie... to jest przeciwnie charakterowi pani... te ukłucia i te dokuczania...

— Nie jestem dość mądra, aby zrozumieć pana. To, co pan mówisz, jest za głębokie i za subtelne.

— Uważaj pani, panno Gertrudo, ahyś się nie zamieniła w krzak cierniowy! Klujesz, że... hul Ale, powiedz mi pani narezacie, dlaczego stałaś się dla mnie tak nieprzyjazną, tak okrutną. Byliśmy przecież dawniej dobrymi przyjaciółmi. — Powiedział to ciepło i serdecznie.

— Sądzisz pan, że jeśli się nie podziwiam wszystkiego, co pan czyni, to...

— Zostaw to droczenie, dzieciaku!

— Mam już dosyć pana! — i chciała się oddalić.

— Postuchaj mnie, Gertrudo! Nie przecuwasz nawet, jak okrutnie mnie dręczysz — mówił głosem złamanym. — Jeżeli sądzisz, że mam siebie za coś nadzwyczajnego, to się mylisz. Nie ma we mnie ani drobiny pożytecznego, porządnego człowieka, niema takiej odrobiny, którejbym z rozkoszą nie wyrzucił za drzwi. — I tupnął nogą o ziemię.

— Gdyby to ktoś inny powiedział, to... — Gertrudo, nie udawaj, że jesteś takim

dalekiem. Czy przypuszczasz, że mówiłbym do pani o czemś takim, nie będąc przekonanym, że to rozumiesz?

— Ah, taki dzieciak, jak ja...

— Gertrudo, przez cały czas, który przesiedzieliśmy przy stole, wpatrywałem się w czerwony pani napiserek i jak jego czerwień odbijała od czarnej sukni, od włosów pana, od oczu Sprawiałaś pani wrażenie pełno rozwiniętego, bogatego goździka.

— Puste słowa, słowa i słowa! Niestety, siedzieliśmy przypadkowo po tej samej stronie stołu — odparła.

— O słodka niewianności! Z pewnością nie przyszło mi na myśl spogłądać na panią poza plecy ciotki Zofii i matki pańskiej i wykręcać sobie szyję. Miałem panią wprost przed sobą w zwierciadle i mogłem dokładnie panią obserwować. Patrząc na panią, mogłem się domyślać, jakie myśli snują się pani po głowie... Czy pamiętasz jeszcze, Gertrudo, jak dawniej lubiłaś przystawać i przypatrywać się mojemu rysowaniu? Byłaś wtedy o głowę niższa, ale o wiele uprzejmiej; wierzyłaś wówczas na równi ze mną, że to, co ja rysuję, jest dziełem mistrzowskim i że ja jestem wielkim artystą. Nie zapomnę pani tego nigdy. Wówczas wierzyłaś we mnie!

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, bieliznę męską poleca najtaniej Mikołaj Ludwigi Lwów, Hotel Georges.

Kronika.

Lmówo, dnia 26. Lutego 1902.

Kalendarzyk.

Czwartek 27 lutego rz. kat. św. Aleksandra B.; gr. kat. 14 lutego św. Auxentia Pr. Wschód słońca 6 54, zachód 5 34. Kalendarz słowiański Wiaroślawa.

Piątek 28 lutego rz. kat. św. Romana Wyz.; grecko katol. 15 lutego św. Onysya. Wschód słońca 6 53, zachód 5 35. Kalendarz słowiański Chwałibóg.

Sobota d. 1 marca rz. kat. św. Albina B.; gr. kat. 13 lutego św. Pamfilyja M. Wschód słońca 6 51, zachód 5 36. Kalendarz słowiański Budzistaw.

Stan zdrowia Tołstoja — jak dnie telegrafują z Jaity o tyle się poprawił, że można uważać niebezpieczeństwo za usunięte.

Powszechno wykłady uniwersyteckie. W czwartek dnia 28 bm. w szkole realnej (Kamienica 2) o godz. 6-30 dr. Br. Gubrynowicz: „O Juliuszu Słowackim (Podróż na Wschód, Anelli. Poema Piasta Dantyszka o piekie. Trzy poemata).”

U marszałka kraj. hr. Potockiego był w środę, już po raz drugi, reprezentant pow. Kółka rolniczy z Krosna z zażaleniem na zarząd kraj. biuro sprzedaży soli. Biuro to, wbrew intencjom, dla których kraj je stworzył, ciągle jeszcze oddaje zastępstwa po prowincji w przeważnie części żydom. Tak w Krosnie, oddało zastępstwo główne żydowi Hirschfeldowi, a pow. Kółka rolnicze tylko zastępstwo drugorzędne. Hirschfeldowi przyznano roczny kontyngent 50 wagonów soli, Kółka rolnicze tylko 12 wagonów. Naturalnie, że ta drobna ilość soli nie wystarcza nawet na obdzielenie wszystkich wiejskich sklepików. Dlatego kraj. biuro solne tak uparcie odmawia krośnieńskiemu Kółku rolnicze większego kontyngentu soli, zwłaszcza, że płaci ono z góry i gotówką, jest tajemnicą. Nie dość jednak na tem; zarząd biura solnego na każdym kroku stawia trudności krośnieńskiemu kółku, pozostawia je często bez soli, a wszystko chyba w tym celu, aby uczyć włościan i wiejskie sklepiki zaopatrywać się w sól u żyda. Ten unie sytuację wyzyskiwać i skoro tylko w krośnieńskim kółku soli zabraknie, zaraz samowolnie cenę podnosi. Marszałek krajowy przyrzekł sprawę zbadać.

Z zbytu sądowej. W sprawie przeciw Janowi i Wiktorowi Kapkom o fałszywą krydę, wczoraj po południu przestuchiwano drugiego oskarżonego Jana Kapkę; ten nie poczuwa się także do żadnej winy. Z 3.000 koron otworzył sklep przy ul. św. Mikołaja i zaraz te pieniądze wydał na urządzenie sklepu. Świadek P. Fried, zaprzysiężony nie zeznał niczego ważnego. Świadek dr. Lilienfeld pożytył Janowi kape na wesele 1000 k. a potem drobnymi kwotami 300 k. Na przesłuchaniu świadka Martynowicza, który przeprowadził licytację u Wiktora Kapki, zakończono postępowanie dowodowe. Przewodniczący odczytał sześć pytań, jakie sądzim przysięgłym zostaną zadane. Na wniosek obrony trybunał skreślił pytanie szóste. Na tem rozprawę przerwano do dziś rano.

W środę w południe zapadł wyrok w sprawie obu braci Kapków, oskarżonych o oszustwo i fałszywą krydę. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania, wobec czego trybunał uwolnił podsądnych od winy i kary.

Ciekawość uratowała od niechybnej śmierci. Wczoraj wieczorem właściciel realności przy ul. Żybkiewicza 1 29 p. Stein, polecił zrabować przeszło 100 letnią białą topolę, rosnącą obok jego realności nad Peltwią od ulicy Jabłonowskiej.

Podziękował jednak topola upadła nie jak p. Stein chciał w stronę Peltwi, lecz runęła na oficynę jego realności i rzedmowała je doszczętnie. Ze oberżo się bez ofiar w ludziach, zawdzięczyć należy jedynie temu, że mieszkający oficyn, pragnąc widzieć i jadającą topolę, powychodził z mieszkaniem na brzeg Peltwi.

Z kroniki policyjnej P. I. Zawadowski zgubił wczoraj portfel z kwotą 150 — 150 koron z kwitami zastawicznymi banku hipotecznego i z fotografią żony formatu „Mignon”.

P. W. Kłup zgubił złoty łańcuszek wartości 100 koron.

W Przemyslu rada miejska ofiarowała bezpłatnie grunt pod przylutisko Brata Alberta. Akcję za wybudowaniem takiego przylutiska rozpoczął i dalej prowadzi ks. prof. Łabuda.

Ruch pociągów na szlaku Luzan Stefanówka zastanowiono z powodu zawieji śnieżnej.

Jubileusz pontyfikatu. Z Wiednia piszą: Kolonia polska w Wiedniu obchodziła i niedziela w sposób uroczysty srebrny jubileusz Ojca św. Przed podzięciem odpisał poseł do Rady państwa, ks. kanonik Włazowski, nabożeństwo z Te Deum w kościele OO. Zmartwychwstańców na Renn-Weg. W nabożeństwie brał udział niemal wszyscy wybitniejsi Polacy, mieszkający w Wiedniu, a manowiec prezes Koła polskiego p. Jaworski, ochmistrz dworu hr. Cholentewski, członek Izby panów hr. Łanckoronski z żoną, oraz wielu posłów. Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie w sali restauracji „Zum Weingarten”. Na ścianie przybrane kwiatami, otoczony wieniec laurowym wisiał portret Leona XIII. Na estradzie usiedli posłowie polscy do Rady państwa; z duchowieństwem przybył ks. prałat Pastor, ks. kanonik Włazowski, ruski proboszcz Semeny, delegaci „Słowiańskiej Beady”; reprezentowane było stowarzyszenie polskie „Strzecha” i katolickich robotników „Ojczyzna”, które dało inicjatywę do tej uroczystości, oraz stowarzyszenie ruskie „Rodina”. Mowę na cześć Ojca św. wygłosił ks. prałat Pastor, poczem ks. kanonik Włazowski odczytał telegramy z błogosławieństwem rzymskim. Bilczewskiego, od nuncjusza papieskiego, wreszcie wśród gromkich oklasków depesz kardynała Rampolla z błogosławieństwem Ojca św. Chór ruskich aiunnow śpiewał piękne pieśni kościelne. Na dokończenie uroczystego obchodu ks. Semeny w pięknej przemowie dał wyraz przyznaniu Rusinów do Ojca św. Po uroczystym zebraniu odbyła się wieczornica.

Frekwencja na uniwersytetach. Na ośmiu uniwersytetach w Austrii zapisanych było w półroczu zimowym b. r. 18,323 słuchaczy, a mianowicie na wydziałach teologicznych 1004, na prawniczych 9,410, medycznych 3,299, a filozoficznych 4,590 słuchaczy. Między nimi znajduje się 623 kobiet, a mianowicie 514 na fakultetach filozoficznych, 66 na medycznych, 43 na prawniczych. Liczba słuchaczy zwyczajnych wyniosła 14,782 (między nimi 126 kobiet), słuchaczy nadzwyczajnych 3,205 (między nimi 223 kobiet) ho spitanów 336 (między nimi 274 kobiet). Uniwersytet wiedeński liczył 7,003 słuchaczy, czeski w Pradze 3,342, krakowski 1,741, gracki 1,703,

lwowski 1,637, niemiecki w Pradze 1836, innsbrucki 989, czerniowiecki 542. Uniwersytet lwowski zajmował pod względem liczby słuchaczy trzecie miejsce, w tym roku atoli liczba słuchaczy spadła wskutek secesji studentów ruskich.

Próba nowych dział. Na przestrzeni między Bilcem a Strzymem odbywały się próby strzelania artylerii z nowych dział. Na ćwiczenia te przybyła artyleria ze Lwowa, oraz siedmu generałów z komendantem korpusu Fiedlerem. Byli także brigadierzy artylerii ze Stanisławowa i Przemysła.

Amerykańska pensja. Z Nowego Jorku donoszą, iż b. sekretarz skarbu Gage, został prezydentem stowarzyszenia „United States Iron and Steel Company”. Pensja, jaką pobiera, wynosi 70.000 dolarów rocznie.

O wypadku na polowaniu Józefa hr. Potockiego w Nieswieżu podaje bliższe szczegóły Kurjer Warszawski. Podczas obławy Józef hr. Potocki postrzelił odyńca i zeszedł się za stanowiska, co — jak wiadomo — uczestnikom zbiorowego polowania z nagonką jest wzbronione surowo przepisami myśliwskimi, uszedł kilkadziesiąt kroków, aby zobaczyć, co się stało z jego zwierzyzną. Przeszedłszy przez jakąś górę, hr. Potocki znalazł się w nizinie i tu nagle został trafiony strzałem w gołęń lewej nogi, dość wysoko, ponad kolaniem. Kula strzaskala kość. Przybył w sobotę około południa do Nieswieża, na wezwanie telegraficzne, dr. Solman z Warszawy, wespół z drugim jeszcze lekarzem, dokonał oczyszczenia rany w udzie i odpowiedniego opatrunku i znalazł stan Józefa hr. Potockiego nie budzącym żadnych obaw, pomimo że rana wymaga dłuższego leczenia. Hr. Potocki przewieziony został do Warszawy. Kto był sprawcą postrzelenia hr. Potockiego dotąd nie wiadomo.

Straszny wypadek. Z Budapesztu telegrafują: Jeden z najwybitniejszych, młodych rzeźbiarzy węgierskich, Koloman Nagy, stał się ofiarą tragicznego wypadku. Magy, którego jedna z prac otrzymała niedawno pierwszą nagrodę, pracował nad nowym dziełem, do którego jako modelu używał jagniąt. Jedno z nich zachorowało, pielegnował je sam i często je całował. Przed kilku dniami zachorował wśród objawów gorączkowych i musiał być przeniesiony do szpitala. Tam stwierdzono, że jagnię chorem było na zarazę pyskową i racicową i że Nagy, całując je, zaraził się tej chorobą. Mimo opieki lekarskiej Nagy uległ strasznym skutkom zarazy.

Zagadkowa sprawa. W Budapeszcie aresztowano służącą z Krakowa. Wandę Nowakowską, wraz z jej towarzyszem Władysławem Struszcem. Aresztowana kobieta podaje, że w drodze z Saros-Patak do Budapesztu wysiadła ze swoim narzeczonym na jednej z pośrednich stacji, gdzie obaj dokonali morderstwa na towarzyszącej im służącej, również z Krakowa pochodzącej, nazwiskiem Anna Dziubanowska. Wanda Nowakowska podaje — jak donoszą z Budapesztu — że służyła w Krakowie u kupca Zdanowicza, przy ulicy Sławowskiej; następnie znaną swoje odwołania. Co do Władysława Strusza, prawdopodobnie posługując się przybranym nazwiskiem. Policja budapeszteńska rozwinęła energicznie w tej sprawie dochodzenie. Jest prawdopodobieństwo, że ów rzekomy Władysław Strusz wprowadził dziewczęta przez Węgry do Konstantynopola.

Delegacja czeska w Paryżu. Na zaproszenie prezydium paryskiej rady miejskiej przybyła 23 bm. do Paryża na uroczystości Wiktora Hugo deputacja czeska, którą składali: prezydent Pragi, dr. Srb, jego zastępca pos. Neubert, członekowie rady: Broż i dr. Gosek, poseł Brzeznowski, dr. Sztých, przedstawiciel Koła literackiego, dyr. Szubert, prezes Sokola praskiego dr. Szeiner i dr. Novotny. Na dworzec przybył mer Paryża Dausset (wódz nacjonalistów) z członkami rady, rodzina Wiktora Hugo i członkowie kolonii czeskiej. Przy powitaniu obaj prezydenci wygłosili mowy w języku francuskim, po których ożwały się okrzyki: Umów publiczności: „Niech żyją Czesi!” Podobne okrzyki powtarzały się, gdy członkowie delegacji jechali w ekspresach miejskich, jako goście Paryża do przeznaczonego dla nich hotelu „Continental”. Oficjalne powitanie miało miejsce na skutek odpowiedniej uchwały rady m. Paryża.

Benedykt Piośczański, znany nam dobrze z procesu Ogi Hrabar w r. 1832, w którym skazany został na 5 miesięcy więzienia, zmarł w Wilnie, przeżywszy lat 68. Był on przez długie lata jednym z przewodców „twardych”, Rusinów. Od r. 1868 do 1887 redagował Słowo, które zmienił później nazwę na Halicjanin. Przez cały czas swej działalności występował wrogo przeciw Polakom. W Wilnie był cenzorem; ten urząd starczył za charakterystykę jego działalności. Halicjanin poświęcił znanemu obszerzy teolog, który konczy słowa: „Wieczna pamięć! jego wysoko-czestnoti i prawdziwi ruskiej dusze!” Inne dzienniki ruskie o Piośczańskim nie wspominają.

— Powiadam drogiej pani, tak jestem zdenerwowany, że nie chciałbym widzieć żywej duszy... — A! To daj pan — koncert!

Ze stowarzyszeń.

W Sokole lwowskim w niedzielę 2 marca jako w 35 rocznicę założenia towarzystwa odbędzie się uroczysty wieczór „muzykaino-deklamacyjny, potem wieczornica.

Walne zgromadzenie tow. dla popierania nauki polskiej odbędzie się 28 bm. o 6 wieczór w auli uniwersyteckiej.

Zjazd koleżeńki. Mając zamiar urządzić w bieżącym roku zjazd koleżeńki we Lwowie, upraszam tych kolegów, którzy w r. 1877 t. j. przed 25 laty złożyli egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie, lub też zdawali ten egzamin w innym galicyskim zakładzie naukowym imatrikulowali się wspólnie z kolegami lwowskimi w tym samym roku jako słuchacze politechniki lwowskiej, aby o ile zechcą uczestniczyć w projektowanym zjeździe zgłosili się pisemnie u jednego z podpisanych najdalej do dnia 1 kwietnia. Zygmunt Jasiński, inspektor kolei państw. Lwów, Lenartowicza 1. — Zygmunt Maywald, nadkomisarz budowy kolei państw. Kraków, Dyrekcyja kolei. — Rainer Sopuch, radca budownictwa w ministerstwie spraw wewn. Wiedeń. — Albert Zak, nadkomisarz budowy kolei państw. Sambor.

OFIARY.

Z dobrowolnych datków przez mieszkańców miast Jarosławia, jakoteż w powiecie jarosławskim osiadłych, zebrano na cele dobroczynne pewną sumę i z tej udzielono 30 kor. dla pani * z Poznańskiego.

Pow. Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie uchwaliła walnego zgromadzenia z 2 bm. składa 60 kor. na cele ofiar z Września.

Hrabia Q. Jeśli wolno spytać... pani baronowa jak z dom? — Kukuliewiczówna... — O pardon!

Colosseum Thorna. Od 16 lutego najwspanialszy i najbarwniejszy program nowości. Wielka komedia psia pantomina W. Immansa p. t. „Przygoda na polowaniu” przedstawiona przez 1 panią, 2 panów i 9 wspaniałych psów rasowych. La i Do paryscy śpiewacy uliczn. Trupa Shilly ewolucje egipskich krokodyli. Ewa Haller, najznakomitsza subretka duńska. Brandini Trio, fenomenalni akrobaci. Les Pontés, piękny tercet transformacyjny. The Niagara, podróż na drucie telegraficznym. Les Trois Denues, komiczni wirtuoz. Amerykański Bioskop. (Nowe obrazy).

Codziennie o godz. 8 wieczorem szenacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Płobna, ul. Karola Łu wika 9.

Sztuki piękne.

URWASI.

(Fantazyja w dwóch aktach na tle baśni indyjskiej; słowa i muzyka Erwasa Dłuskiego.)

Urwasi jestto księżniczka indyjska, której sercem — według podania indyjskiego — owaładnął bóg podziemny do tego stopnia, iż ta porzuciła dla niego ten świat i rzuciła się w fale, aby móżdż z Duchem się połączyć. Według baśni indyjskiej zostaje następnie Urwasi zamienioną w gwiazdę lśniącą na niebie.

Na tle tej baśni ułożył autor fantazyję w 2 aktach z następującą treścią:

Akt I. Pokój księżniczki wspaniale umeblowany. Chór dzwonek orszak księżniczki opiewa piękny zachód słońca, a ujrząwszy zbliżającą się księżniczkę, usiłuje wdzięcznym tańcem bajadererek rozzerwać jej smutek. Urwasi nie chce atoli na nich patrzeć, bo wesołość ich rani tylko jej serce i żyć z oczu wyekska; chce zostać samą, oddala więc tancerki i orszak cały.

Urwasi pod wpływem snów dziecińczych o aniele czaropokim, który ją w objęcia wabił, zatopiona w tych myślach, pogardza rozkoszami dumnych pałaców i prosi tylko o kawalek nieba dla swej udręczonej duszy. Jej powiernica Ragda wprowadza dla niej swego narzeczonego Rustana, aby piosenką miłosną ją pocieszył i żał rozpedził, Rustana bowiem pieśń umacnia wszystkich, stwarza cud męstwa i koł wszystkie smutki, dlatego też błogosławi jego pieśni i bogactw i obop. Opierającemu się z początku Rustanowi radzi Ragda śpiewać o ich wspólnej miłości i w ten sposób uzyskać zezwolenie księżniczki na ich ślub.

Rustan zostawszy sam z księżniczką, nie może zrazu „śpiewać na rozkaz”, przypatrzysz się zaś jej bardziej, zostaje upojony jej czaarem i w zachwycie wylewa przed nią miłość żar i pada wreszcie do stóp jej, obarując się być jej służą przez całe życie. Podczas gdy Rustan w szale miłosnym biegnie a odchodząc Urwasi, Ragda usłysząwszy ostatnie jego wyznanie, wzywa teraz zgieła ducha do zemsty nad księżną za czary rzuczone na Rustana. Na mocy swej siły czaropokskiej zaklina podziemnego boga, aby swą nadszambitną wolą owaładnął sercem księżniczkę, a następnie śmiejąc się nad jej dolą, uleciał z tej ziemi.

Akt II. W drugim akcie dzieje się to wszystko, co Ragda zapowiedziała. Scena przedstawia las pagórki, rzekę, pokrytą lotosami i kwiatami egzotycznymi. Przed kamieniem w rodzaju ołtarza, Ragda zaklina duchy wszelkiego rodzaju, aby otoczyły księżniczkę kołem a słowa Ducha aby w niej miłość namiętła wzbudziły. Czary i zaklęcia wkrótce zaczynają działać. W głębi sceny między dwoma kwitnącymi pagórkami zjawia się postać ducha Sawanaresa, zalanego światłem lilowem. Beznamiętnie i marzycielsko opisuje owe dalekie kraje, gdzie wszystko piękne i młode, gdzie nie znać ni zła, ni magi i wzywa księżniczkę Urwasi, aby nie płakała, lecz śmiała szła za nim, gdyż będzie wiecznie tam w błękitie snuć marzenia złotą nić!

Urwasi zrazu waha się, lecz pod wpływem coraz bardziej działających słów Ducha, rzuciła się w fale, aby z nim jako duch ulecieć w kraj obiecany. W tej chwili na biało-różowym tle nieba zapala się jarząca gwiazda i w miejscu pojawienia się ducha Sawanaresa, zarysowuje się postać Urwasi, oświetlonej bładem światłem gwiazdy. Urwasi nie ginie jednak w falach, lecz bliższy oddą na niebie jako gwiazda lśniącą każdego ranka o wschodzie.

Twórcą muzyki do tej fantazyji jest Erazm Dłuski ur. w r. 1857 na Podolu rosyjskiem. Studya odbył w konserwatorium petersburskiem pod dyr. A. Rubinsteina, zdobywając akademicki stopień I klasy za kantatę „Baszta Goryjska”. Obecnie nazwisko Dłuskiego jest popularne u amatorów muzyki w kraju. Jego liczne pieśni pojawiają się często na programach koncertowych; do większych jego dzieł należą: opera w 3 aktach „Romano”, „Rapsodya słowiańska” na orkiestrę i kwartet smyczkowy, dwie sonaty fortepianowe i najnowsza opera „Urwasi”, we wtorek po raz pierwszy na scenie wystawiona.

E. Dłuski przedstawia się w tym utworze muzycznym jako prawdziwy talent, a cały utwór posiada dużą wartość dzieła, które znamionuje głębokość prawdziwego natchnienia, jednolitość stylu, trafne charakteryzowanie sytuacji i nastroju jakoteż i bogata inwencyja. Stosownie do treści kompozyzycy opartą jest przeważnie na motywach orientalnych i posiada wybitny charakter liryczny. Harmonizacja jest również opartą na modernistycznych prawidłach; instrumentacja szczególnie pierwszego aktu jest charakterystyczna, tchnie świeżością, a jedynie w akcie dru-

gim daje się czuć brak polifonii i nieco także inwencyi.

Charakter całej kompozyzycy jest przeważnie liryczny i pod tym względem styl jest jednolity. Jednolitość stylu zyskałaby była atoli wiele przez wplecenie naleyższych pierwiastka dramatycznego, którego brak daje się silnie czuć przy końcu pierwszego aktu, gdzie czaropokszniczka Ragda w porwywie rozpaczy wzywa pomocy zgieła ducha do nasycenia swej zemsty. Ten sam brak pierwiastka dramatycznego osłabia też wrażenie drugiego aktu.

Bogatwem inwencyi jednak tchnie cały akt pierwszy; zaraz pierwszy chór kobiet na tle melancholijnej melodii i pięknej instrumentacji (instrumenty dęte drewniane) nastroja nas odpowiednio i wywołuje żądany przez libretto nastrój; tosam dotyczy również tańca bajadererek (skrzypce solowe i instrumenty dęte drewniane). Arya (raczej arioso) Urwasi „o drogi wieku dziecięcy” odznacza się płynną melodią i barwą orkiestralną. Do najpiękniejszych ustępów zaliczyć należy przygrywkę orkiestralną (wiolonczela) przy nadejściu nocy i całą scenę Rustana (tenor), którego ariya „o cienie nocy” jest perlą tej opery i to zarówno dla świeżości melodii, jak i dla trafnego nastroju orkiestralnego.

Pominąwszy brak pierwiastka dramatycznego i polifonicznego prowadzenia orkiestry, całosc przedstawia się jako dzieło prawdziwego natchnienia i jest dla muzycznego świata wysoce interesującą. Muzyka polska zyskuje w tym utworze dzieło wielkiej wartości, przynoszące chlubę sztuce polskiej.

Wykonanie tego dzieła muzycznego odpowiadało przeważnie wymaganiom kompozyzycy. To „przeważnie” należy zastosować w całym słowa tego znaczeniu do wystawy, dla której dyrekcyja widocznie nie szczędziła kosztów. Dekoracye i kostyummy z pracowni p. Jasińskiego mogą zadawalnie najwybredniejszego wymagania, a cała wystawa, efektowne oświetlenie, wodotryski, malowniczy krajobraz przy zachodzie słońca lub przy przemianie Urwasi w jarzącą gwiazdę (ju trzencek) i t. p. — wszystko to wywołuje urok i nastrój, właściwy baśniom i stanowi ważny czynnik przy wykonaniu dzieł z tego zakresu. To wszystko leżało w rękach dyrekcyi; kto zna smak artystycznego naszego dyrektora, jeśli chodzi o wystawę, nie mógł ani na chwilę wątpić, iż wystawa będzie wzorową.

Inaczej się miała rzecz z muzycznym wykonaniem; pod tym względem musimy pierwszeństwo ustąpić pięć miejskiej, gdyż tylko ta (pp. Drzewiecki i Ludwig) zadawalniła nas. P. Drzewiecki za piękne odśpiewanie najpiękniejszego ustępu całej opery ariy Rustana „O cienie nocy, spieszcie tłumnie” zasłużył na osobne uznanie i został nagrodzony oklaskami i wiencami; również dobrze odśpiewał p. Ludwig partję ducha Sawanaresa.

Partję kobiece objęły pani Ruszkowska (Urwasi) i panna H. Szambek (Ragda). Obydwie te postacie wyszły niestety blado, Pani Ruszkowska miała wprawdzie kilka momentów szczęśliwych, lecz całosc wyszła nieco za biernie. Mniej więcej w tem samem „pojęciu wyszła partya Ragdy; rola ta wymaga demonicznego i dramatycznego głosu, wskutek czego ostatnia scena aktu pierwszego — wyzwanie boga podziemnego do pomsty nad Urwasi — nie wywołała należytego wrażenia. Zresztą przyznać musimy panie Szambek sporo talentu muzycznego i że posiada sympatyczny choć nieco przyćmiony głos mezzosopranowy.

Na uznanie zupełne zasłużył chór damski i zręczne aranżowanie tańca bajadererek. Orkiestra nie miała wprawdzie zbyt trudnego zadania, lecz mimo to zasłużyła wraz z dyrygentem p. Spetrino na bezstronne i chlubne uznanie.

Przyjęcie tego zajmującego dzieła muzycznego było nader pom. ślne, świadcząc o dłuższym powodzeniu. Najlepiej przemówił do publiczności akt pierwszy, po którym kompozytor Dłuski wraz z dyrektorem Pawlikowskim i p. Spetrino kilka razy musieli dziękować za nader sympatyczne przyjęcie i oznaki zadowolenia ze strony publiczności.

Premierę poprzedziło dobrze przygotowane wawonieme pięknej i melodyjnej opery St. Moniuszki „Verbum nobile” z paą Otto i pp. Jeronimem, Ludwigiem, Paszkowskim i Szymańskim, zasługującym na szacowną wzmiankę.

Teatr był pełny. (4).

Repertuar teatru w Krakowie.

We czwartek „Trojka hultajska”.

W sobotę premiera „Niech żyje życie” Sudermanna.

W niedzielę po południu „Kościusko pod Racławicami”, wieczór „Niech żyje życie”.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 26 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w

dyskusyi budżetowej

przemawiał p. Kozłowski, którego przemówienie wedle telegraficznego streszczenia podajemy ze względu technicznych na pierwszej stronie Gacety.

Następnie przemawiali pp. Glöckner i Chari. Ten ostatni oświadczył, że jeżeli rząd w istocie chce coś uczynić dla polepszenia się sytuacji politycznej, to musi przedewszystkiem podnieść życie ekonomiczne. Niestety właśnie pod tym względem Austria pozostawała jeszcze wiele do życzenia. Prowadzona przez nas polityka wielkomocarstwa spowodowała nadzwyczajny ucisk

podatkowy, wskutek czego nie możemy skutecznie konkurować z zagranicą. Do tego przyczynają się jeszcze trudności, które władze czynią stającą się o koncesyje. Mowca podnosi konieczność zmiany ustawy o Tow. akcyjnych i podnosi, że prawdziwem ni-szczęściem dla Austrii jest przyjazd za wypowiedzeniem z Węgrami, która czyni niemożliwem ustalenie się naszych stosunków. Mowca pragnie, aby przeprowadzenie ustawy o budowie dróg wodnych szło w przyspieszonym tempie, a kończy uwagą, że parlament austriacki ma jeszcze nieskończenie wiele pracy przed sobą.

Przewodniczący zawiadamia Izbę, iż p. Pergelt kazał się wykreślić z listy mówców.

Następnie p. Hruba przemawia po czesku, poczem zabiera głos p. Kłofacz i mówi najpierw po czesku, a następnie po niemiecku. Mowca oświadcza, iż imieniem swego stronnictwa musi podnieść energiczny protest przeciw korupcyi, podnoszącej coraz więcej głowę pod rządami dra Koerbera, przytacza głosy dzienników, które doniosły, że p. Kubizky i inni przemysłowcy dla tego wyniesieni zostali do stanu szlacheckiego, że znaczniejszemi sumami zasiliłi fundusz dyspozycyjny i proszą prezesa gabinetu, aby dał mu wyjaśnienie, ile prawdy jest w tych doniesieniach dziennikarskich. Mowę swą zakończył po czesku.

P. Ploj oświadcza, iż nie ma zaufania do terażniejszego rządu dlatego, że nie liczy się wcale z interesami Słowenów i Chorwatów. Mowca uskarża się na niedostateczne przestrzeżenie przez rząd interesów ludności rolniczej i hodowców winnic, omawia dalej stosunki narodowościowe w Styryi i występuje przeciw germanizacyjnym dążnościom prezesa wyższego sądu krajowego w Gracu. Zaznacza, iż w sprawie gimnazjum cylyjskiego Słowency nie ustąpią ani kroku, nie będą rokowali i dyplomatyzowali. Polityka, którą rząd prowadzi w Istrii i Tryeście przynosi tylko ciężką szkodę interesom austriackim. Dewizą rządu powinno być: jednakość sprawiedliwości wobec wszystkich ludów Austrii.

Na tem rozprawę przerwano i przystąpiono do wyborów uzupełniających do komisji. Do komisji budżetowej wybrano dra Greka, do wodnej hr. A. Wodzieckiego, do ekonomicznej dra Doboszyńskiego, do szkolnej p. Wojtygę, do konstytucyjnej dra Peteleusa.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następnego dnia o godzinie 10 rano.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 26 lutego.

Posiedzenie Izby posłów zaczęło się o kwadrans na 11 od czytania interpelacji i wniosków.

Między innymi odczytano interpelację Daszyńskiego i tow. w sprawie „praktyk konfiskacyjnych” prokuratora Dolińskiego w Krakowie, drugą tego samego posta do prezesa ministrów w sprawie lichwy propinacyjnej w Nowym Sączu, i wreszcie treścią do ministra kolei w sprawie stosunków personalnych przy kolejach państwowych w Galicyi.

Posel Stein w zapytaniu do prezesa Izby protestuje przeciw temu, że dwaj mowcy czescy wygłaszali na wczorajszym posiedzeniu długie mowy po czesku i zapytuje prezydenta, czy zechce zamiast słów pro i contra używać w toku obrad słów dafür i dagegen.

Prezydent co do pierwszych kwestyi powołuje się na dawniejsze swe oświadczenie, co do drugiej zaś powiada, że od lat wielu zwyczaj parlamentary używa słow pro i contra i prezydent nie widzi powodu, aby je usunąć.

Posel Skene jako przewodniczący komisji dla sprawy stanu wyjątkowego w Tryeście wnosi, aby Izba przedłużyła komisji termin dla zdania sprawy o 8 dni tj. do 5 marca. Izba zgodziła się na to.

Z porządku dziennego rozpoczęto dalszy ciąg ogólnej

dyskusyi budżetowej.

Pierwszy przemawia p. Stransky. Zajmuje się ostatnią mową prezesa gabinetu, a odnośnie do twierdzenia, że parlament wreszcie znowu rozpoczął pracować, zaznacza, że nie jest winą zastępców narodu czeskiego, iż parlament przez długie lata nie mógł wypełnić swych najważniejszych praw to jest uchwalić budżet.

Jest to winą — powiada p. Stransky — stronnictw lewicy. Jeżeli prezydent ministrów, dla którego mowy, pod względem formy doskonałej, mowca wyraża uznanie, — jeszcze więcej tak pięknych mów wygłosi, to będą to zawsze tylko słowa, a my nie możemy pojąć naprzód, dopóki nie otrzymamy zadośćuczynienia, za wyrządzoną nam krzywdę. Wobec twierdzeń mowców, że parlament stał się zdolnym do pracy, wskazuje mowca na okoliczność, że przecież przeprowadzenie dyskusyi budżetowej natrafia na trudności, bo potrzeba było na to konferencyi przewodniczących klubów. Dalej występuje przeciw zarzutom, jakoby Czesi byli wrogami konstytucyi w ogólnosci, oni zaś są tylko przeciwnikami obecnej konstytucyi. Mowca wyraża zdziwienie, że Kozłowski stał się tak odrazu sentymentalnym i wyraził życzenie, aby Czesi wobec tego co się stało zastosowali miarę przebaczenia i pojednania.

Stransky oświadcza dalej, że znana groźba prezesa ministrów („Eingriff in die Verfassung”) stała się właściwie bezprzedmiotową, ponieważ zamach na konstytucyę został już spełniony, a to przez lewicę, która zniszczyła zasadę większości. Lewica jest przeciwną rządom parlamentarnym a za rządem urzędniczym, bo wie, że sama nie może utworzyć rządu parlamentarnego. Nie można sobie przecież wyobrazić rządu parlamentarnego, na którego czynie stali: Lueger, Schoenerer, Kaiser, Baernreither i Auspitz

Obecny prezes gabinetu, gdy był członkiem rządu Claryego, powinien był przeszkodzić zniesieniu rozporządzeń językowych, bo stało się to przeciw woli większości.

W końcu omawiał Strausky sprawę ugody węgierskiej i powiedział, że żadna podroź nie była nigdy tak drogo zapłaconą, jak droga zapłacona ludu austriackiego za ostatnią podroź dr. Kuerbera do Budapesztu. Normalne stosunki nie mogą nastąpić pierw, niż będzie zafatwowana sprawa czeska.

Po szeregu faktycznych sprostowań przemawiał referent jeneralny budżetu Kathrein. Kłofacz żąda głosowania imiennego. Wniosek Kłofacza odrzucono. Następnie 136 głosami przeciw 72 uchwalila Izba przejść do

dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Pozycję „najwyższy dwór“ referuje poseł Henzel.

Zabiera głos poseł Kubr i wygłasza mowę swą najpierw po czesku, potem po niemiecku, kończy oświadczeniem, że on i jego stronnictwo głosują przeciw tej pozycji budżetu.

Choc żali się, że wobec narodu czeskiego nie dotrzymano przyrzeczeń danych mu kilkakrotnie, przytacza życzenia narodu czeskiego, a ponieważ życzeń tych — powiada — dotychczas nie uwzględniono, mowca i jego stronnictwo głosować będą przeciwko tej pozycji budżetowej, albowiem naród czeski zmuszony jest do walki przeciwko państwu i przeciw okrojowaniu konstytucji.

Następnie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji.

Generalny mowca *contra* p. Hauck określa stanowisko wszech Niemców w sprawie budżetu, znane już z dawniejszego oświadczenia i oświadcza, że prezydent ministrów powinien postarać się, by część z funduszy na tę pozycję budżetu, mianowicie z jaki milion przeznaczono na cel ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Generalny mowca *pro* p. Dzeduszowy sędzi, że ze względu na dotychczasowy zwyczaj, by przy dziale „najwyższy dwór“ nie było dyskusji, odpowie życzeniu przeważnej większości Izby, jeżeli oświadczy, że nie widzi powodu, dla czego głosowanie za tą pozycją potrzebowało być umotywowane.

Po krótkim przemówieniu referenta przyjęto wymienioną pozycję budżetu znaczną większością.

Z kolei referuje p. Henzel o rozdzielach: „trybunał państwowy“ i „rada państwa“.

P. Conci uzasadnia żądania Włochów, domaga się utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryescie, omawia sprawę autonomii południowego Tyrolu.

Prezydent hr. Vetter przywołuje mowę kilkakrotnie do rzeczy.

Posowie Choc i Tressl protestują przeciw temu, wołając: wstydz się pan! itp. — do prezydenta.

P. Conci zaczyna następnie mówić po włosku. Posiedzenie trwa dalej.

Kluby i komisye.

Wiedeń 26 lutego.

Komisya dla stanu wyjątkowego, wybrana przez Izbę polską, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którym rząd przedłożył jej swe urzędowe sprawozdanie o rozruchach w Tryescie. Według uchwały Izby poselskiej komisya musiałaby już dziś przedłożyć Izbie swe sprawozdanie, ponieważ zaś obrad swych nie ukończyła, będzie zapewne prosiła izbę o przedłużenie jej terminu, wyznaczonego do przedłożenia sprawozdania.

Wiedeń 26 lutego.

W komisji Izby dep., wybranej dla sprawy stanu wyjątkowego w Tryescie, prezes gabinetu dr. Kuerber w całogodzinnej przeszło mowie usprawiedliwił na podstawie obszernego urzędowego materiału zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryescie. Komisya uchwalila wyznaczyć 8-dniowy termin dla złożenia sprawozdania i ustanowila referentem p. Fuchsa, który już na piątkowym posiedzeniu komisji złoży sprawozdanie

Sejm pruski.

Berlin 26 lutego. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby była szczegółowa dyskusya nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Głębocki powiada, że podczas wyborów w Grabniu (Grummen) niewątpliwie zdarzył się wykroczenie. Ten sam system, którego rząd używa w Szleziku przeciw Duńczykom, jest tam stosowany przeciw ludności polskiej Przez małostkowe postępowanie rząd wywołuje w Polakach niezadowolanie. Mowca skarży się na nieuczucie polskich nazw miejscowości. W Gorzynie rozwiązano bez powodu zgromadzenie ludowe; podobnie dzieje się w innych miastach. Mowca przytacza wiele przykładów nierównego traktowania ludności polskiej w różnych częściach państwa pruskiego. Polacy żądają tylko prawa i sprawiedliwości.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych hr. Hammerstein i rzekł: Jeżeli na żale poprzedniego mowcy odpowiem kilkoma słowy, to uczynię to tylko dlatego, że doszły do moich uszu niektóre dosadne wyrazy jak „niesłychane postępowanie“, „niesprawiedliwość“, „ukrócenie praw“, „przyprowadzenie ludności polskiej do rozpacz“ itp. Jeżeli szan. poseł zresztą przemawiał może i w sposób umiarkowany, to jednakże w ostatnich dniach słyszałem o wprost niesłychanych słowach, jakich użyli Polacy w parlamencie Rzeszy; mówiono tam o „pruskiej za-

razie“, chciano przyznać żołnierzom polskim inną ojczyznę, niż pruskiem.

Sądzę, że wszystkie te wyrażenia wpływają z tego samego systemu, a celem(?) ich jest jatwienie i szerzenie niezadowolania. Nie wstydzicie się panowie używać nawet religii jako płaszczyka dla dążeń politycznych(!). Polakom idzie w całej tej sprawie nie o język, albowiem na dalszym planie jest u nich zawsze oderwanie prowincyi o ludności mówiącej po polsku od państwa pruskiego, od Rzeszy niemieckiej. Polacy zawsze umieli zręcznie intrygować. Pod pozorem uprzedzającej grzeźności wywoływali oni w całym kraju, w miastach i po wsiach, w pałacach i chatkach niezadowolanie, które w stosownym czasie miały służyć do rozbudzenia jawnego buntu, celem oderwania się od Prus i od Niemiec, celem utworzenia samostnego państwa, państwa wymarzonego. Historia polska jest definitywnie zakończona, i taką pozostanie. Nawet taki potężny mocarz jak Napoleon I, w czasie kiedy jeszcze łatwo było nawiązać pierwsze nici dawnej Polski, kiedy istniały jeszcze dawne polskie urzędzenia państwowe i nawet żyli ludzie, którzy w dawnej Polsce wykonywali rzeczywistą władzę rządową, nawet Napoleon, który miał w tem bardzo wielki interes wspanąć pomiędzy Niemoy a Rosyę państwo sobie oddane, obawiał się odbudować Polskę. Wprawdzie kokietował on z Polakami, a jeszcze więcej z Polkami; pamiętniki hrabiny Potockiej dają obraz tego, nie bardzo dla Polaków zaszczytny, ale Napoleon przecież zanichał, z rozmysłu zanichał podjęcia jakiegokolwiek poważnych kroków do odbudowania państwa polskiego.

Od tego czasu minęło stulecie, w ciągu którego kultura (!) pruska coraz bardziej rozpowszechnila się w okolicach, które dawniej były polskimi. Muszę jeszcze raz tu powtórzyć, że w prowincjach pruskich, jako to w Poznaniu, Prusach Zachodnich, a cóż dopiero na Ślązku, ludność mówiąca po polsku jest w mniejszości (?) i teraz chce większości pruskiej dyktować ustawy. Właśnie ponieważ ta mniejszość czuje, że w walce o byt ulgnie, stawia ona coraz to większe żądania, ażeby przez apelowanie do dziedzicznej choroby Niemców, że zawsze nasamprzód pytają o zdanie drugich, oraz przez rozbudzenie wszelkich namiętności u ludu odzyskać dawną swą pozycję. Co więcej, agitacya wprost zdążyła do oderwania pruskich i niemieckich obszarów od Prus i od Niemiec. Temu bardziej jest naszym obowiązkiem przeciwstawić takim wrogim dążeniom nasze poczucie narodowe pruskie i niemieckie. Rząd pruski nie zboczy z obecnej drogi, lecz z całej siły starać się będzie o to, ażeby w dawnych polskich krajach, mających kulturę niemiecką, także karności i porządek niemiecki, oraz niemieckie obyczaje i zwyczaje zaprowadzić.

Dep. Szmula (centrum) powiada, że ograniczenia wydane w sprawie zatrudnienia robotników zagranicznych są zupełnie niesprawiedliwe. Brak ludzi w rolnictwie jest zawsze wielki, a nietylko między 1 lutego a 20 grudnia. Mowca chce mówić o szczegółach w tej sprawie, ale przewodniczący przywołuje go do porządku.

Przy wydalaniu tych robotników — ciągnął mowca dalej — postępuje policya z wielką surowością, a bardzo często dopuszcza się nawet nadużyć. Prosi żeby minister zapobiegł temu. Mowcy samemu raz wydalania te dały się we znaki.

Hr. Limburg-Stürm (konserwatysta) powiada: P. Barth zalecał rządowi pruskiemu, ażeby postępował w Szleziku łagodnie i z dystynkcyą; ale podług tej recepty mogliśmy postępować tylko wówczas, gdyby kwestya terytoryalna była zatłwiona. Natomiast jeżeli się otwarcie mówi o odbudowaniu i o odzyskaniu południowej Jutlandyi, to możemy tylko być w najwyższym stopniu ostrożni, musimy użyć wszelkich środków, ażeby nie pozostało żadnej wątpliwości co do tego, że nie może być mowy o przywróceniu państwa duńskiego w Szleziku. Dążenia nasze nie skierowują się przeciw narodowi i językowi duńskiemu, a przeciw agitacyi w owych krajach, które są niemieckimi i takimi pozostaną po wsze czasy. Że mowca Polak odoziwa gorącą sympatyę dla aspiracyi duńskich, to zupełnie jasne. Przemiana nazw polskich na niemieckie jest przeciw usprawiedliwioną (?) jeżeli przytem nie postępuje się mechanicznie i niehistorycznie. Podpisywanie dokumentów nazwiskami niemieckimi jest uzasadnione, bo przecież dokumenta te są zredagowane po niemiecku. Jeżeli Polacy mówią o zarazie pruskiej, to muszą oświadczyć, że jest to co najmniej niewdzięczność, bo takich stosunków, jakie są teraz, Polska niezawisła nigdy nie widziała. (?) Ażeby kiedykolwiek Polska mogła być odbudowana, o tem nie może być mowy. (?) We Wrześni właścivi winowajcy, agitatorzy, uszli bezkarnie, gdyż jasnym jest, że rząd może tylko wówczas karać, gdy się mu stawia opór. Jednak postaramy się, ażeby ludzie uwiedzeni nie czynili ustłowań, które mogłyby doprowa-

dzić do najoięzszych skutków, nawet do krwi rozlewu.

Następnie ponownie przemawiał p. Głębocki.

P. Głębocki podnosi, że nawet sądy pruskie orzekły, iż żądanie zachowywania piśowni nazwisk polskich jest legalne. W dalszym ciągu swej mowy użył mowca wyrazu: „podłość“.

Wiceprezydent przywołuje go do porządku.

P. Głębocki mówi dalej: Odpowiedź komisarza rządowego nie była odpowiednią na zażalenia mowy. Kanclerz Rzeszy niedawno znowu oświadczył, że Polacy zalewają Niemców, a dziś mówi minister spraw wewnętrznych, że Nemeys są w większości.

Minister Hammerstein odpowiada: Jeżeli nie odparłem wywodów jego pierwszej mowy, to stało się to z tej przyczyny, że nie pochwyliłem toku myśli tej mowy, która on wygłosił ze swego miejsca. Sądzę, że większość Izby teraz jeszcze nie wie jasno, co p. Głębocki tu publicznie mówił. Korektur żądanych od p. Głębockiego przyjmować nie potrzebuję, w szczególności także i co do owej małej uwagi, jaką uczyniłem o Napoleonie. Jeżeli poprzedni mowca konstruuje sobie jakąś sprzeczność między wywodami hr. Buelowa a moimi co do liczby Polaków, to myli on się. Prezydent ministrów zupełnie szlachetnie powiedział, że liczba Polaków obecnie wzrasta, że Polacy pomnają się szybciej niż Niemcy, że niebezpieczeństwo ohwilowo jest większe, iż niebezpieczeństwo w prowincjach wschodnich u pada, zatem, że ta niebezpieczeństwo jest w defenzywie i że musi być wszelkimi środkami chroniona przeciw napieraniu polskości.

Powtarzam zaś absolutnie wzięwszy, Polacy są w mniejszości, tylko w niektórych okręgach tworzą oni zwarte większość; zatem podług niemieckiego poczucia narodowego i w myśl patryotycznych zasad niemieckich byłoby krzywdą, gdyby chciano pozwolić, aby Niemcom tamtejszym coskolwiek zabrano.

Jeżeli p. poseł powiada, że bajką jest iż dążenia Polaków zmierzają do oderwania się od Prus, to szanowny panie posie, występuj pan przeciw temu w prasie, postaraj się o to, ażebyśmy nie czytali codziennie w gazetach, choćby wychodzących za granicą niemiecką, o takich dążeniach odbudowania jednolitej Polski.

Słedztwa przeciw studentom i gimnazjalistom polskim, oraz słedztwa domowe, przedsiębrane w ostatnim czasie w Berlinie, wskazują co innego, mianowicie, że rozpostarto sieć nietylko po całej Polsce, ale także po całym Niemczech, a nawet, rzekłbym, po całym cywilizowanym świecie, ażeby przynaglić każdego młodego Polaka, by przystąpił do jakiegoś stowarzyszenia polskiego, szerzył propagandę do idei wszechpolskich, uszczułał wkładki do centralnego skarbu, który już istnieje, do skarbu, który zebrano tylko w celu, ażeby w danej chwili mieć środki do buntu. Jeżeli Polacy teraz nie działają, to dzieje się to tylko dla tego, że wiedzą, iż mamy potęgę i siłę natychmiast ich zgębić. Chcemy starać się, ażeby owa chwila nigdy nie nadeszła, ażebyśmy, jak powiedział hr. Limburg, nie potrzebowali nieszczęśliwiec niewinnych uwiedzionych, mówiących po polsku, ale pruskich współobywateli.

Po dalszej jeszcze dyskusji odroczone sejm do dzisiaj.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona 26 lutego. Przeważną część robotników metalurgicznych powróciła do zwykłej pracy. Pomimo, że zaplanował tu stan normalny, wzmocniono załogę wojskową. Słychać, że powiększenie sił wojskowych ma głównie na celu zapobieżenie możliwym następstwom ruchu katalistowskiego w górach katalońskich. W Mureyi wybuchło bezrobocie. W całej zresztą Hiszpanii panuje spokój.

Murda 26 lutego. Przyszło tu poj między strejkującymi, a żandarmeryą do starcia. Wiele osób aresztowano, między niemi przewodniczącego Zjednoczenia robotników.

Barcelona 25 lutego. 40 osób, aresztowanych podczas ostatnich zajęć, wypuszczone na wolność. Znaczną liczbą robotników podjęła pracę. W Kartagenie strejkują jeszcze tylko piekarze. W Barcelonie aresztowano i postawiono przed sąd doraźny 2 anarchistów, którzyzywali do buntu.

Książę pruski w Ameryce.

N. York 26 lutego. Podczas onegdajszej uczy na cześć ks. Henryka pruskiego w Białym domu w Waszyngtonie, Roosevelt wniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i narodu niemieckiego i wyraził życzenie, ażeby węzły przyjaźni łączące naród niemiecki z amerykańskim, stawały się coraz silniejszymi. Ks. Henryk toastował na cześć Roosevelta i Stanów Zjednoczonych. Wczoraj spuszczone na wyspie Shosters-Island na wodę jacht zabudowany dla cesarza niemieckiego. Obecni byli Roosevelt, ks. Henryk i dygnitarze. Córka Roosevelta ochrzciła jacht w zastępstwie cesarza Wilhelma mianem „Meteor“.

Waszyngton 26 lutego.

Przed odjazdem do Nowego Jorku złożył ks. Henryk wizytę Rooseveltowi i przyjął jego rewizytę, potem udał się na Kapitol, gdzie go powitał marszałek Izby reprezentantów i przedstawił mu członków Izby. Następnie książę udał się do sali posiedzeń senatu i przysłuchiwał się obradom. Senat przyjął 46 głosami przeciw 26 przedłożenie o taryfie cłowej dla wysp Filipin skich.

Nowy Jork 26 lutego.

Ks. Henryk i Roosevelt przybyli dwoma pociągami osobowymi z Waszyngtonu do Jersey-City. Pociągi się trochę opóźniły, ponieważ w drodze musiano z powodu nieznacznego uszkodzenia maszyny wziąć inną lokomotywę. Po godzinie 6 prezydent i książę odplynęli do Shooters-Island.

London 26 lutego. Z Nowego Jorku telegrafują, iż pociąg kolejowy, którym jechał bawiący w Ameryce książę Henryk pruski, cudem niemal uniknął wypadku. Pociąg ten o godz. 3 min. 26 rano przejeżdżał przez Trenton w New Jersey, o godz. 3 min. 36 zderzył się tam pociąg osobowy z towarowym, przyczem jedna osoba została zabita, a kilka ranionych.

Nowy Jork 26 lutego. Podczas bankietu na pokładzie niemieckiego okrętu „Kronprinz Wilhelm“, ku końcowi uczy wniósł książę Henryk po angielsku toast na cześć prezydenta Roosevelta, wyrażając radość, że może go na pokładzie niemieckiego okrętu ugścić i w serdecznych słowach dziękując za przyjęcie. Zakończył okrzykiem na pomyślność prezydenta; następnie muzyka zamtonowała amerykański hymn narodowy. Z kolei przemówił prezydent Roosevelt, dziękując księciu i wyrażając nadzieję, że oba toasty wypowiedziane były w słowach ciepłych i serdecznych.

Nowy Jork 26 lutego. Podczas śniadania, które odbyło się po przeglądzie okrętów wniósł ks. Henryk pruski toast na cześć prezydenta Roosevelta. Tenże odpowiedział trzykrotnym okrzykiem na cześć gościa oświadczając, że pozyskał on sobie serca tych wszystkich, którzy z nim się zetknęli. Następnie książę i prezydent zamienili uściski dłoni. Popołudniu odbył się bankiet na pokładzie okrętu „Hohenzollern“. Przedtem wreczył książę córce Roosevelta w podarunku od cesarza Wilhelma wspaniałą bransoletę, wysadzaną brylantami i z wizerunkiem cesarza. Po bankiecie udał się książę otoczony eskortą wojskową do ratusza, gdzie powitał go burmistrz na czele licznego groma radnych i odprowadził do wielkiej sali radnej. Tutaj wreczone mu we wspaniałej oprawie dyplom, nadający księciu prawo gościa honorowego. Po tym uroczystym akcie udał się książę napowrót na pokład okrętu „Hohenzollern“, a stąd najpierw na ucztę w klubie „Metropolitan“.

Parlament francuski.

Paryż 26 lutego. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu Izby dep. poseł Zeveas domagał się cofnięcia rozporządzenia o powołaniu rezerwistów obrony krajowej na 28 dniowe, względnie 13 dniowe ćwiczenia. Minister wojny zwałczał tę poprawkę którą odrzucono 415 gł. przeciw 134 gł. Poprawkę dep. Gonzyego domagającą się zniesienia 13 dniowych ćwiczeń wojskowych w r. 1902 przyjęto 273 gł. przeciw 230. P. De Ramel wniósł poprawkę, wedle której 28 dniowe ćwiczenia miały być zredukowane na 21 dniowe a 13 dniowe na 8 dniowe. Chociaż minister wojny wystąpił przeciw tej poprawce przyjęto ją 275 gł. przeciw 147 gł. Na tem zamknięto posiedzenie.

Różne.

Petersburg 26 lutego. Dzień 18 lutego obchodzono w Helsingforsie demonstracyjnę jako rocznicę ogłoszenia manifestu. Wieczorem pogaszone światła we wszystkich mieszkaniach i sklepach i rozdawano publiczności portrety senatorów, którzy głosowali za manifestem, z podpisami „zdrajcy“.

Bukareszt 26 lutego. Tłum, złożony z kilkuset osób, jak się zdaje rzemieślników, usiłował wtargnąć do gmachu parlamentu, aby za pomocą demonstracyi poprze swe żądania zmiany niektórych ustępów w projekcie ustawy o związkach rzemieślniczych. Policya zastąpiła drogę demonstrantom, którzy odpowiedzieli pociskami w postaci kamieni i polan, przyczem wielu agentów policyjnych odniosło skaleczenia. Aresztowano 130 osób. Spokój przywrócono.

Rzym 26 lutego. Jak donosi „Giornale Italia“ Czarnogóra zawarła ze stolicą apostołską w sprawie instytutu San Giolamo układ.

Salonka 26 lutego. Miss Stone przybyła tu wczoraj wieciorz z swą towarzyszką i jej dzieckiem. Sąd pojędzie miss Stone wkrótce do Konstantynopolu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. Gas. Nas.). Stowarzyszenie austriackich fabrykantów obuwia uchwalilo z powodu podniesienia się cen surowca, podwyższyć ceny obuwia o 10 proc. — Przesilenie przemysłu naftowego. Na odbytem we wtorek w Wiedniu zgromadzeniu

członków dawniejszego kartelu naftowego wszyscy mowcy przedstawiali położenie przemysłu naftowego w najgorszym świetle i wyrazili przekonanie, że jeżeli wnet nie nastąpi zwrot, to przemysł będzie zrujnowany. Reprezentant galicyjskiego związku producentów „Ropa“, przedstawił daty produkcji galicyjskiej. Produkcyja ta wynosi obecnie rocznie pięć milionów cetrarów metrycznych surowca, może więc nietylko pokryć potrzeby Austro-Węgier, ale nadto część pozostaje bądź na eksport, bądź też, jako materiał opałowy.

Wybrano komitet, który ma przedstawić wnioski co do ewentualnego porozumienia się pomiędzy rafinerjami a producentami ropy.

Ankieta w sprawie obrotu miewa rozpozczęła się w środę w południe w wydziale kraj. pod przewodnictwem dr. T. Pilata. Biorą w niej udział pp.: Fraenkel, Frommel, Makusch, Goldberg, dr. Krzyżanowski, Karol Czeck, dr. Głabinski, Ar. Venis, Wl. Gniewosz, Fr. Marynowski, H. Bobdan, T. Serwatowski i T. Romanowski.

Powodem zwolania ankiety jest wniosek posia Marywskiego; postawiony w sejmie, który wobec rozporządzenia z roku 1899, znoszącego wolny obrot miewa, wskazał na niebezpieczeństwo, grozące przemysłowi młynarskiemu krajowemu ze strony konkurencyi węgierskiej. Wydział kraj. tedy zwołał ankiety i przedłożył jej szereg pytań. Dyskusya posłaży wydziałowi kraj. do uzasadnienia i sformułowania wniosków, które mają być przedłożone sejmowi.

Bank austro-węgierski zgłosił na giełdzie na nowo eskont niżej stopy bankowej, z powodu jednakże braku materiału wekslowego nie przyszło do efektywnych interesów. Dyskont prywatny wynosi 2 i pół procent.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 26 lutego. (Telegram Gascy Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 701.50 węg. zakł. kredyt. 710.—, Anglobank 284.—, Unionbank 570.—, Banku dla krajów koronnych 435.—, Bankverein 464.—, Bodocredit 959.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 675.60, kolei południowej 67.75, tramwaju A. 287.—, B. 283.—, kolei Elbethal 470.—, kolei północnej 5695, kolei czerniowieckiej —, alpiny 406.—, Rima Maranya 512.—, praskiego towar. 461.1507, fabryki broni 332.50, traciackie tytoniowe 298.—, oblig. węg. intern. 96.75, renta majowa 101.60, austr. renta koronowa 99.05, węg. renta koronowa 97.30, 56-let. listy tow. kredyt. ziem. 95.20, 4-procent. listy banku krajow. 94.85, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 100.50, 4-procent listy banku hipotecznego 94.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98.75, 5-procent. listy banku hipot. 109.75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98.05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 98.40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92.75, losy tureckie 111.25, marki 117.25, ruble 254.25

Berlin 26 lutego. Zamknięcie giełdy. Banku noty austriackie 85.25. (podług obliczenia procentowego) Spirytus 34.10, Austriackie kredyty —, Disc. Comandant —.

Paryż 26 lutego. Giełda wiedeńska. Trzy procentowa renta 101.17. Mąka 26.—.

Frankfurt 26 lutego. Giełda wiedeńska. Austriackie kredyty 220.40, Kolej państwowa —, Alpiny —, Disconto 196.10, Laura —.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 26 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waina koronowa. Pszenica gotowa 8.75 do 9.—, pszenica nowa 0.— do 0.—, żyto gotowe 6.70 do 6.85, żyto nowe 0.— do 0.—, owies obojętny 6.90 do 7.35, owies nowy 0.— do 0.—, jęczmień pastewny 5.20 do 5.75, jęczmień brow. 6.50 do 7.50, rzepak nowy 13.25 do 13.50, luskanka 10.75 do 11.25, groch pastewny 7.50 do 7.75, groch do gotowania 8.50 do 13.—, wyka 7.75 do 8.50, bobik 6.— do 6.50, brezka 6.75 do 7.50, kukurudzka nowa 6.— do 6.25, stare 0.— do 0.—, chmiel za 56 kilo — do —, koniżyna czerwona 50.— do 65.—, biała 50.— do 100.—, szwedzka 60.— do 95.—, tymotka 28.— do 38.—. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16.50 do 17.—, paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.50.

Uspokobienie co do pszenicy i żyta słabsze jedynie w owse tendencya silna, inne produkta notują niezmiennie.

Wiedeń d. 26 lutego. Cukier (spokojnie) 18.55 do —, Nasta galicyjska 30.60 do —, Spirytus 38.80 do —.

Wiedeń dnia 26 lutego. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na jesień 0.— do 0.—, na wiosnę 9.51 do 9.52, na maj-czerwiec 9.53 do 9.54, żyto na jesień — do —, na wiosnę 7.75 do 7.76, na maj-czerwiec — do —, kukurudzka na wrzesień-październik 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 5.64 do 5.65, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 0.— do 0.—, owies na jesień 0.— do 0.—, na wiosnę 7.99 do 8.—, na maj-czerwiec 8.04 do 8.05, rzepak na sierpień-wrzesień 12.85 do 13.—, na styczeń-luty — do —, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0.— do 0.—, na sierpień-wrzesień — do —, Uspokobienie: silne. Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 26 lutego. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9.42 do 9.43, na maj 0.— do 0.—, na październik 9.32 do 9.33, żyto na kwiec. 7.64 do 7.65, na październik 6.90 do 6.91, owies na kwiec. 7.69 do 7.70, na październik 6.30 do 6.31, kukurudzka na maj (1902) 5.31 do 5.32, na lipiec 5.45 do 5.46, na październik 0.— do 0.—, rzepak na sierpień 12.40 do 12.50. Ołerty na pszenicę mierne. Cbege kupna słaba. Uspokobienie: słabe. Stan powietrza: pada śnieg.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5, ul. Krasińskiego 3. Telefon 588

